

## TOMASZ KITLIŃSKI ur. 1965; Lublin



<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Osobisty kontakt z Czesławem Miłoszem
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Lublin; po 1944 roku
<b>Słowa kluczowe</b>	Lublin, projekt "Miłosz w Lublinie, Miłosz, Czesław, KUL

### Osobisty kontakt z Czesławem Miłoszem

Poznałem [osobiście] profesora Czesława Miłosza poprzez to, że prowadziłem spotkanie z nim w Krakowie na szkole letniej New School For Social Research, gdzie byli studenci nowojorscy, studenci polscy, studenci z naszej części Europy. [Miłosz] czytał tam swoje wiersze i jednocześnie czytał wiersze Wisławy Szymborskiej. Bardzo mi się podobał sposób czytania Czesława Miłosza – niskim głosem, z pauzami, jednocześnie nie aktorsko, nie teatralnie, tylko tak naturalnie. Zawsze mi się podobało, że potrafił docenić kobiety – wielu mężczyzn nie potrafi tego – przecież napisał i książkę o Annie Świrszczyńskiej „Jakiegoż to gościa mieliśmy”, tłumaczył wiele kobiet. Mówił [wtedy] o profesor Irenie Sławińskiej, pamiętał Wilno i Lublin. Profesor [Sławińska] mówiła, że Lublin jest [do Wilna] podobny, podobnie zielony, na wzgórzach, te uniwersytety i środowisko intelektualne – oczywiście Lublin odpowiednio mniejszy – i Czesław Miłosz do tego powracał. Ja wtedy bardziej rozmawiałem zresztą z Carol [Miłosz] o problemie zła, który się ciągle u Miłosza pojawiał. Ja „zabawiałem” po angielsku Carol i próbowałem, żeby ci studenci z obecnego Wilna, Krakowa i tak dalej rozmawiali z panem profesorem.

To był rok 98-99 – konflikt w Kosowie, a u nas byli i studenci z Kosowa, i studenci z Serbii – oczywiście ta sytuacja była problematyczna i właściwie ta poezja Miłosza przyniosła uleczenie. Ja w czasie obiadu przed tą kolacją z Miłoszem czytałem studentom „Pieśń obywatela”, „Biedny chrześcijanin patrzy na getto” i oni pierwszy raz słyszeli te wiersze, nie znali tego i byli zadziwieni. Później spotkali się już z poetą na kolacji i na tym spotkaniu, [kiedy] ta poezja rzeczywiście przyniosła uleczenie. Miłosz lubił mówić, że jest Litwinem, a do nich też powiedział, że być może ma serbskie korzenie, że jest taki książę Miłosz, który ma ulicę w Belgradzie, więc to był taki ukłon ku tym Serbom, którzy wtedy w jakiś sposób byli tymi obcymi, tymi winowajcami. To oni mieli być odpowiedzialni za całe zło Bałkanów, więc wyciągnął do nich rękę.

Data i miejsce nagrania	2011-10-03, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Transkrypcja	Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"